WYCHODZI 4 RAZY NA MIESIĄC

Cena 25 groszy

ROK III

WARSZAWA, DRUGI NUMER CZERWCOWY 1927 ROKU

Nr 2 (60)

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

ORGAN URZĘDOWY STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW i BYŁYCH WOJSKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

POŚWIĘCONY ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU

pod redakcją kpt. rez. STEFANA KRZACZYŃSKIEGO

DZIAŁ URZĘDOWY

NOMINACJE NA PODPORUCZNIKÓW REZERWY.

M. S. Wojsk. wydało w Dzienniku Rozkazów Nr. 18/27 z dnia 15 b. m. następujące zarządzenie:

Kandydaci na oficerów rezerwy, którzy ukończyli z pomyślnym wynikiem sześciomiesięczny kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy i odbyli conajmniej jedno z ćwiczeń wojskowych, przewidzianych ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej — o ile zostaną zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rezerwy przez komisję złożoną z dowódcy formacji (na prawach dowódcy pułku), jako przewodniczącego, oraz jednego oficera sztabowego i dowódcy pododdziału, w którym kandydat odbywa ćwiczenia rezerwy — a w wojskach technicznych ponadto oficera fachowca poszczególnego działu wyszkolenia, jako członków — zostają mianowani podporucznikami w rezerwie.

Kwalifikowanie kandydatów odbywa się z końcem czwartego tygodnia pierwszego ćwiczenia rezerwy, a za podstawę kwalifikacji służą:

a) świadectwo i opinja z ukończenia z pomyślnym wynikiem kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy,

b) opinja dowódcy formacji, w której kandydat służył po ukończeniu kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy, aż do czasu przeniesienia kandydata do rezerwy,

c) opinja dowódcy formacji za czas ćwiczenia, względnie ćwiczeń rezerwy,

d) stopień praktycznego i teoretycznego opanowania przez kandydata wiadomości z zakresu dowodzenia plutonem, względnie w wojskach technicznych z zakresu wiadomości potrzebnych młodszemu oficerowi.

Sposób i szczegółowy zakres wiadomości sprawdzanych w odniesieniu do poszczególnych rodzajów wojska ustalają corocznie szefowie właściwych departamentów M. S. Wojsk. i udzielają odpowiednich wytycznych dowódcom oddziałów przed rozpoczęciem ćwiczeń wojskowych.

Wytyczne w tym względzie wydane przez departamenty winny być miarodajne przez dłuższy przeciąg czasu jako zasadnicze i tylko w miarę koniecznej potrzeby mogą być zmienione, względnie uzupełniane.

Kandydaci, którzy po upływie pierwszych czterech tygodni zostaną zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rezerwy, mają być na zasadzie art. 70 ust. 5 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, traktowani pod względem ćwiczeń wojskowych na równi z oficerami rezerwy, niezakwalifikowani zaś podczas pierwszego ćwiczenia rezerwy podlegają identycznej klasyfikacji w tym samym czasie podczas następnych ćwiczeń wojskowych. Ujemna ocena kandydata winna być odnotowana każdorazowo przez dowódcę formacji w dokumentach ewidencyjnych wymienionego.

Dla kandydatów, którzy zostaną zakwalifikowani do nominacji na podporuczników w rezerwie, sporządzają dowódcy formacji wnioski nominacyjne i przesyłają je w drodze służbowej do właściwych departamentów M. S. Wojsk. raz w roku, nie później jednak, niż w miesiąc po ukończeniu ćwiczeń rezerwy danego roku kalendarzowego.

Wnioski na mianowanie podporucznikiem w rezerwie mają zawierać następujące dane: a) stopień, b) nazwisko i imię, c) data urodzenia, d) stan (wolny, żonaty), e) przebieg służby, f) data odbycia ćwiczeń wojskowych, g) szczegółowa opinja dowódcy oddziału, h) uwagi.

Nadto do wniosków na mianowanie podporucznikiem w rezerwie mają być dołączone w uwierzytelnionych odpisach:

a) świadectwo z ukończenia Szkoły Podchorążych Rezerwy,

b) metryka urodzenia,

c) świadectwo z egzaminu dojrzałości, względnie z egzaminu z ogólnego wykształcenia, będącego uproszczonym egzaminem dojrzałości,

d) w oryginale poświadczenie władz państwowych lub samorządowych miejsca zamieszkania, że kandydat nie był karany sądownie lub policyjnie, w wypadku zaś przeciwnym, określające przyczynę i wymiar kary. Poświadczenia tego ma zażądać właściwy dowódca od władz państwowych lub samorządowych w pierwszym tygodniu po rozpoczęciu ćwiczeń wojskowych.

Szefowie departamentów M. S. Wojsk. po otrzymaniu i skontrolowaniu nadesłanych wniosków, sporządzają listę imienną, w której kolejność starszeństwa ustalają na podstawie:

a) ogólnej oceny z ukończenia Szkoły Podchorążych Rezerwy,

b) daty ukończenia Szkoły Podchorążych Rezerwy,

c) terminu ukończenia ćwiczeń wojskowych,

d) opinji dowódcy formacji, w której kandydat służył po ukończeniu Szkoły Podchorążych Rezerwy, jak również opinji za czas ćwiczeń.

W razie równych kwalifikacyj i jednoczesnego terminu ćwiczeń, decyduje o kolejności starszeństwa starszeństwo wieku.

Jako datę starszeństwa dla wszystkich kandydatów, którzy odbyli ćwiczenie w jednym i tym samym roku, został wyznaczony dzień 1 stycznia następnego roku po odbyciu ćwiczeń wojskowych.

Koło w Wilnie.

PROTOKÓŁ

drugiego Walnego Zgromadzenia Wileńskiego Koła Stowarzyszenia rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej, odbytego w dniu 10 Marca 1927 roku w lokalu Domu Oficera Polskiego przy ulicy Adama Mickiewicza 13.

Przybyło na Walne Zgromadzenie 79 członków.

Zgromadzenie zagaił prezes ustępującego zarządu Koła kol. Witold Czyż o godz. 12 min. 30, witając jednocześnie zgromadzenie.

Na przewodniczącego zgromadzenia większością głosów wybrano kol. Czyża, który ze swej strony zaprosił do prezydjum kol. Józefa Bońkowskiego i kol. Stanisława Migacza, na sekretarza zaś kol. Mieczysława Grzybowskiego.

Na wstępie obrad przewodniczący odczytuje nadesłaną depeszę z Zarządu Głównego, treści następującej:

> „Zarząd Główny życzy Kolegom zjednoczenia w naszem Stowarzyszeniu wszystkich zamieszkałych na Wileńszczyźnie rezerwistów i byłych wojskowych. Szczęść Boże Waszym poczynaniom".

Odczytany następujący porządek dzienny zostaje przez zgromadzenie jednogłośnie przyjęty.

1) Odczytanie zatwierdzonego statutu;
2) sprawozdanie ustępującego zarządu;
3) sprawozdanie komisji rewizyjnej;
4) wybory zarządu;
5) wolne wnioski.

1) Odczytany statut zostaje przez zgromadzenie przyjęty do wiadomości.

2) a) Kol. M. Grzybowski zdaje sprawozdanie z przebiegu prac organizacyjnych Stowarzyszenia, zaznaczając, że przy Stowarzyszeniu powstała czytelnia, oraz zapoczątkowana jest bibljoteka.

b) Kol. W. Janota zdając sprawozdanie z wydziału inicjatywo-samopomocy, zaznaczył, że została przeprowadzona rejestracja bezrobotnych członków, w celu przedłożenia odpowiednim czynnikom na otrzymanie posad, oraz był wysłany memorjał do Dyrekcji Wileńskiej Polskich Kolei Państwowych w celu przyznania lat służby ochotniczej w wojsku polskiem i posunięcia w szczeblach pracy;

c) Kol. Komornicki zdając sprawozdanie z kasowości znaznaczył, że koledzy nie regularnie wpłacają składki, oraz że 746 złotych ciąży na członkach nie wpłacających składek.

3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył kol. R. Wieliczko i jednocześnie zgłosił wniosek i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Kol. Migacz popiera wniosek komisji rewizyjnej i prosi walne zgromadzenie o udzielenie absolutorjum.

Większością głosów walne zgromadzenie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. kapitanowi Kowalcowi, który w swojem przemówieniu zrealizował cel i zadania W. F. i P. W.

Przewodniczący, dziękując p. kapitanowi Kowalcowi za wygłoszony referat, wnosi następującą rezolucję:

„Poleca się zarządowi zorganizowanie sekcji W. F. i P. W., członkom zaś poleca się wzięcie czynnego udziału w pracach W. F. i P. W. przez osobiste wstąpienie do sekcji, jak również propagandę po za stowarzyszeniem".

Rezolucja powyższa jednogłośnie zostaje przyjętą.

4) W tajnem głosowaniu zostali wybrani do Zarządu koledzy: Witold Czyż, Wilhelm Janota, Stanisław Migacz, Józef Bońkowski, Mieczysław Grzybowski, Kazimierz Komornicki, Antoni Kwiatkowski, Bronisław Krasowski, Kazimierz Wieliczko, — na zastępców zaś obrano kolegów: Michała Kowalskiego, Olgierda Monczulewicza, Konstantego Miłaszewskiego, Jana Cybulskiego i Stanisława Szuksztę.

Do komisji balotującej zostali wybrani kol.: Witold Czyż, Leon Suder, Olgierd Monczulewicz, Mieczysław Grzybowski, Stanisław Migacz, Mieczysław Raczkiewicz, Kazimierz Wieliczko, — na zastępców zaś obrano kol.: Wilhelma Janotę, Mieczysława Jeleńskiego, Kazimierza Malinowskiego, Ignacego Grygorowicza i Kazimierza Komornickiego.

Do Komisji rewizyjnej zostali wybrani koledzy: Witalis Borkowski, Witold Limanowski, Florjan Rusiecki, Ignacy Grygorowicz, Zbigniew Gutowski, — na zastępców zaś obrano kol.: Edwarda Miszkinisa, Piotra Masłowskiego i Józefa Gedrojca.

5) Postanowiono zwrócić się do Zarządu Głównego w sprawie uznania Wilna za siedzibę zarządu okręgowego.

Jednocześnie uchwalono prosić zarząd główny o upoważnienie nowego zarządu Koła Wileńskiego do tymczasowego pełnienia obowiązków zarządu okręgowego, aż do zwołania okręgowego zjazdu delegatów.

Na walny zjazd delegatów, który odbędzie się w m-cu maju w Warszawie, Walne Zgromadzenie Koła upoważniło zarząd do wysłania delegatów.

Przewodniczący zgromadzenia kol. W. Czyż wzywa wszystkich członków stowarzyszenia do wzięcia czynnego udziału w dniu 19 i 20 marca b. r. w obchodzie imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamyka zgromadzenie o godzinie 1 minut 30.

Podpisy: (—) *W. Czyż, J. Bońkowski, St. Migacz, M. Grzybowski.*

Koło w Łasku.

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania Członków i Delegatów Stowarzyszenia Rezerwistów i b. wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej Koła powiatu Łaskiego, w dn. 20 marca b. r. o godzinie 3-ej po południu.

Osób obecnych 50, w tem delegatów 15 osób, członków 30 osób i sympatyków 5 osób.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Odczytanie korespondencji Zarządu Głównego. 4) Odczytanie statutu. 5) Sprawozdanie z działalności Związku i Stowarzyszenia. 6) Półgodzinna przerwa. 7) Odczytanie deklaracji. 8) Wybór Zarządu. 9) Wolne wnioski.

Zebranie zagaił prezes kpt. Josicz, przedstawiając zebranym, że chcąc ażeby jakaśkolwiek organizacja istniała, muszą członkowie nietylko zapisać się i na tem koniec, ale muszą również pracować i pomagać Zarządowi, gdyż sam Zarząd, chociażby miał jaknajlepsze chęci, nic nie zrobi, jeśli członkowie nie dopomogą, i jako maksymę podał „że Stowarzyszeniu nie zależy na ilości członków, ale na jakości".

Następnie na wniosek prezesa, do prezydjum wybrano: kol: Białkowskiego na przewodniczącego, na sekretarza kol. Burzyńskiego, na asesorów kol.: Kowalczyka i Łodyńskiego.

Celem zaznajomienia członków ze sprawami Zarządu Głównego, sekretarz odczytał korespondencję, a następnie statut, który członkowie przyjęli do wiadomości, dla całokształtu pracy, prezes kpt. Josicz, zdał krótkie sprawozdanie ze swej działalności i Zarządu od utworzenia Związku byłych wojskowych, jego pracy na terenie powiatu Łaskiego, aż do zreorganizowania tego Związku, i utworzenia Stowarzyszenia i na zakończenie swego przemówienia zawiadomił członków o ustąpieniu Zarządu.

Ze względu na spóźnioną porę, przerwy w obradach nie było, tylko przeczytano listę członków Stowarzyszenia, poczem przystąpiono do wyboru władz Koła.

Rezultat tajnych wyborów był następujący:

Zarząd Koła Łaskiego:

Kpt. rez. Josicz Jan, prezes, por. rez. Bogdański Stanisław, wiceprezes, por. rez. Załoga Jan, wiceprezes, Pawłowski Stanisław, sekretarz, Sypniewski Marjan, adjutant, Gembarowski Mateusz, skarbnik, Łodyński Józef, komendant wyszkolenia, Błecki Stanisław, Muszyński Mieczysław, Szymczak Tadeusz, członkowie zarządu i Latuszkiewicz Michał, Mila Stefan, Stelgiński Antoni i Holewski Adam, zastępcy członków zarządu.

Komisja rewizyjna: Kowalczyk Franciszek, Kuczewski Aleksander, Prawicki, Zajda, Magrowicz i zastępcy Wiśniewski, Pawlikiewicz i Królik.

Ponieważ w wolnych wnioskach nikt głosu nie zabierał, obrady zakończono.

Przewodniczący
(—) *Białkowski.*

Sekretarz
(—) *Burzyński.*

PROGRAM

Uroczystości poświęcenia Sztandaru Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej Koła w Łasku w dniu 26 czerwca 1927 roku.

O godzinie 5 rano odegrany będzie hejnał na wieży strażackiej.

O godzinie 6.30 r. Zbiórka wszystkich Oddziałów rezerwistów i byłych wojskowych przy ul. Warszawskiej Nr. 20, skąd nastąpi wymarsz pod komendą kolegi G. Sławińskiego do parku.

O godzinie 9 rano. Ogólna zbiórka wszystkich zaproszonych bratnich organizacji, stowarzyszeń i cechów w parku.

O godzinie 9.30 r. Wymarsz z parku po sztandar Stowarzyszenia na ul. Gorczyńską Nr. 18 i z powrotem na duży rynek, gdzie nastąpi zdanie raportu przez prezesa Koła władzom i krótkie przemówienie.

O godzinie 10.30 r. Wymarsz do miejscowego kościoła, gdzie odbędzie się uroczysta msza, poświęcenie sztandaru i wbijanie tradycyjnych gwoździ.

O godzinie 12.30 r. Wręczenie sztandaru przez władze wojskowe i przemówienia: duchowieństwa, władz wojskowych, administracyjnych, rady miejskiej i delegacji zaproszonych organizacji, po ukończeniu przemówienia defilada przed władzami wojskowemi, Zarządem Głównym Stowarzyszenia i delegacjami.

O godzinie 2.30 po poł. Bankiet w parku.

O godzinie 3 ppoł. Ogólna urozmaicona zabawa w parku.

Prezes Koła powiatowego
(—) *Jan Josicz.*

(—) *Stanisław Pawłowski.*
Sekretarz

Adjutant
(—) *Marjan Sypniewski.*

KONIEC DZIAŁU URZĘDOWEGO

UŚMIECHNĘŁO SIĘ LATO.

Uśmiechnęło się lato krasą nieśmiertelną,
Przepychem barw zachwyca, raduje i krzepi!
— To piękno, jeśli pragną, widzieć mogą ślepi:
Wiara z ócz kataraktę zdejmuje i bielmo.
Przyroda gra symfonje odwieczne a nowe,
Darmo się język ludzki wysłowić je kusi!
— Tę nieziemską muzykę słyszeć mogą głusi:
Nadzieja głuchoniemym wraca słuch i mowę.
Złotem słońca zielone lśnią drzew pióropusze.
Jak świeżą krew czerwone znów kwitną róż kwiaty!
— Dla wszystkich one kwitną, ale zwłaszcza dla tych,
Którym prawdy stygmatem Miłość znaczy dusze.

AREJ.

BEZ MASKI

Strzał Kowerdy w Warszawie odbił się głośnem echem w całym świecie cywilizowanym, a rozwój wypadków szybko po sobie następujących zatacza dziś już znacznie szersze kręgi, niż sfera bezpośrednich stosunków polsko-sowieckich.

Nie będziemy tu usiłowali charakteryzować faktu morderstwa, dokonanego na osobie posła Wojkowa w stolicy Polski. Zarówno nasz rząd, jak prasa, jak i najszersza opinja publiczna dały dostateczny wyraz swemu oburzeniu tak z racji samego zabójstwa, jak i z tej racji, że zabójstwo to miało miejsce na terenie Rzeczypospolitej, morderca więc nietylko sięgnął po głowę osoby nietykalnej, jakim jest poseł, ale i na Państwo nasze, na Rzeczpospolitą Polską, przy której poseł ten był akredytowany. Zbrodnia jest więc podwójna.

Zbrodnia ta w skutkach swych jest brzemienną. Pomijamy tu znów papierową, niejako, część całej roboty, a mianowicie wymianę not, zwykłych w takim wypadku. Pierwsza z nich, nota sowiecka, była normalnym krokiem rządu sowieckiego, żądającego pewnych wyjaśnień i wywołująca normalną naszą odpowiedź w postaci noty polskiej. Skoro ta ostatnia utrzymana była w tonie najzupełniej pokojowym i zawierała jaknajdalej idące zobowiązania w kierunku zadość uczynienia, można i należało przypuszczać, iż rząd sowiecki uzna odpowiedź naszą za wystarczającą.

Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Jakby zirytowany naszem panowaniem nad sobą, naszym spokojem i naszą godnością — rząd sowiecki wystąpił z drugą notą, wysuwając żądania niemożliwe, a więc zagwarantowanie miejsca dla swego przedstawiciela w przewodzie sądowym, wysiedlenia obywateli polskich nazwanych przez notę „bandytami" i pomawianych o „antysowieckie knowania" i t. p.

Nota tego rodzaju jest oczywiście nie do przyjęcia. Rząd nasz słusznie może nią być oburzony, jak oburzony zresztą jej treścią jest cały świat cywilizowany, widząc w niej jeden jeszcze dowód znanej tak dobrze nam bezczelności sowieckiej. Bezczelność ta posunięta jest w danym wypadku do tego stopnia, że Sowiety mają odwagę powoływania się na traktat ryski, zapominając, że traktat ten nie jest do dziś przez nie w stosunku do Polski wypełniony, zapominając o owych niewypłaconych nam do dziś 30 miljonach rubli w złocie, o nie zwróconych bezcennych skarbach w pamiątkach ojczystych, bibljotekach, zbiorach sztuki i t. p.

Ta jednak „papierowa" akcja sowiecka do pewnego stopnia jeszcze jest usprawiedliwioną. Oni muszą grozić, krzyczeć, żądać i domagać się. Ich ton, to wieczna prowokacja, wieczne zastraszanie, krętactwa i wybiegi. Nie dziwi nas to bynajmniej, raczej dziwiłyby nas wytworne maniery i dyplomacja w wielkim stylu.

Dziwniejsze natomiast w tem wszystkiem jest zachowanie się Sowietów nawewnątrz, w ich sprawach domowych. Oto, byliśmy przecie świadkami, jak w ostatnich miesiącach rząd sowiecki, dla łatwiejszego zmamienia zagranicy, usiłował wybielić swe oblicze. Szorowano na gwałt z krwi brudne łapy, myto białe rękawiczki i „po europejsku" starano się udowodnić, że teror ustał, kara śmierci nie istnieje, Sowiety wchodzą na drogę normalnej ewolucji, płacą zobowiązania swe i przy pomocy państw zachodnich dziś — jutro przerodzą się w normalną rzeczpospolitą demokratyczną, w jakieś nowoczesne państwo robotniczo-chłopskie, olbrzymi rezerwoar zboża i surowców i olbrzymi rynek dla wielkiego przemysłu Europy.

Tymczasem obraz ten prysł, jak bańka mydlana. Pod wpływem strzału Kowerdy wrócono w Moskwie do starych „wypróbowanych" systemów. Polała się krew od ręki rozstrzelanych zakładników i więźniów, rozszalał się teror, agitacja, szczucie. Niewybielone jeszcze całkowicie rękawiczki rzucono w kąt. Łapy znów umazano krwią, „europejskie" oblicze, a raczej tylko jego maskę, odrzucono znów, na długi może czas i ukazano światu znów prawdziwą swą naturę.

Świat ten przekonał się raz jeszcze, czem jest Rosja dzisiejsza. Jeszcze tak niedawno groźna, strasząca Anglję w Indjach niebezpieczeństwem pożaru chińskiego, a wypędzona stamtąd sromotnie przez Chińczyków, jeszcze niemal wczoraj usiłująca rozsadzić Anglję dynamitem swej wywrotowej roboty, prowadzonej w samem sercu tego państwa, w Londynie, skąd również, trzeba było uchodzić.

Obrócili się wszyscy, a po niedawnych, krwawych represjach, o których przed chwilą wspomnieliśmy odwraca się i ostatni, tak już dziś niepewny sprzymierzeniec — Niemcy, który swą przyjaźń sowiecką gotów w każdej chwili przehandlować za jakieś koncesje w Nadrenji, czy w sprawach kontroli międzynarodowej.

Tworzy się nowy, powszechny front antysowiecki. Grupują się więc w jeden szereg mocarstwa zachodu. Po stronie przeciwnej staje Rosja, opuszczona przez wszystkich, rządzona przez zdenerwowanych, nieprzytomnych, żrących się między sobą czerwonych kacyków, nazwanych niedawno przez oficjalnego przedstawiciela Ameryki: „bandą łajdaków!".

Oto bilans ostatnich nie miesięcy już, a tylko tygodni.

Karol Koźmiński.

Zagadnienie P. W.

Prace przysposobienia wojskowego, mimo braku ustawy i przymusu przysposobienia, stale się rozwijają i rozrastają.

Rząd obecny, doceniając znaczenie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego dla gotowości obronnej Państwa i rozwoju tężyzny narodu, powołał samodzielną instytucję do kierowania temi sprawami: — Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Całe społeczeństwo oczekuje obecnie, po powstaniu tego Urzędu, jaki kierunek nada on pracy przysposobienia wojskowego i jak będzie ona zorganizowaną.

Zachodzi przedewszystkiem pytanie, jakie cele postawi sobie kierownictwo Przysposobienia Wojskowego w Polsce z punktu widzenia wojskowego. Ideologja p. w. ogólna już się skrystalizowała. Mamy za sobą cały szereg lat pracy, doświadczenie własne, mamy doświadczenia w tym kierunku państw obcych.

Zadania Przysposobienia Wojskowego można podzielić na trzy zasadnicze części. Podział ten, jak wszystkie wogóle podziały, jest do pewnego stopnia teoretycznym, ponieważ poszczególne części się uzupełniają wzajemnie, a nawet tkwią jedne w drugich.

Pierwszym zadaniem p. w. w stosunku do młodzieży, będzie wychowanie w znaczeniu ogólnem. Nie jest ono wyłączną dziedziną pracy p. w. — przeciwnie, rodzina, szkoły, poczynając od powszechnych, a kończąc na wyższych, organizacje społeczne, wszystko to łącznie ma współdziałać z wychowaniem obywatelsko - moralnem i narodowem przyszłych obywateli i obrońców Ojczyzny. Wychowanie charakterów dzielnych i tęgich jest wspólnym zakresem pracy tych wszystkich czynników.

W stosunku do starszych będzie to utrzymaniem gotowości moralnej i duchowej, stawania w obronie państwa i służenia mu w potrzebie, jak również potęgowaniem świadomości narodowej i obywatelskiej.

Drugą dziedziną pracy p. w. w stosunku do młodzieży jest wychowanie fizyczne. Silny duch i twarde charaktery muszą znaleść siedlisko w zdrowych i odpornych na trudy życia organizmach młodzieży. Wychowanie fizyczne i sport będzie zawsze podstawą prac p. w.

W stosunku do starszych obywateli będzie ono utrzymaniem ich minimalnej tężyzny i sprawności fizycznej, niezbędnej dla ich pogotowa żołnierskiego.

Tym dwom wymienionym powyżej sprawom można poświęcić całe rozprawy. Nie leży to jednak w moich intencjach. Pragnę się zająć trzecią dziedziną pracy P. W., mianowicie zagadnieniem samego przygotowania wojskowego.

Jakież zadanie ma sobie postawić Przysposobienie Wojskowe w tym zakresie?

Przygotowaniem obywateli do obrony Państwa zajmuje się wojsko przez szkolenie wszystkich roczników mężczyzn, zdolnych do noszenia broni w czasie służby wojskowej, jak również przez szkolenie ich w czasie należenia do rezerwy. Jakiż więc zakres pracy ma objąć P. W.? — Położenie polityczne i geograficzne naszego Państwa jest tak niefortunne, że w razie niebezpieczeństwa, musimy należyć wszystkie siły do obrony swych granic i niepodległości. Każdy obywatel powinien więc być zdolny do służby w obronie Państwa, na stanowisku, na którem najbardziej produktywnie mógłby być wyzyskanym. Pozostaje więc konieczność przygotowania wojskowego, każdego niemal obywatela i to w stopniu możliwie najdoskonalszym, jakoteż utrzymania tego przygotowania stale w stanie aktualnym. Zdaje się więc być ideałem, aby wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni odbywali służbę wojskową i to w czasokresach możliwie długich. Na przeszkodzie jednak temu stają warunki ekonomiczne i budżetowe Państwa i interesy osobiste obywateli. Musimy przeto dążyć jak i inne narody do zredukowania czasokresów służby i kontygentu powołanych do służby wojskowej obywateli. Aby to osiągnąć, może właśnie przyjść nam z pomocą Przysposobienie wojskowe. Powinno ono przygotować młodzież pod względem wyszkolenia wojskowego i sprawności fizycznej w takim stopniu, aby służba wojskowa mogła być zredukowaną, bez uszczerbku dla sprawności armii, a mężczyzn w wieku starszym powinno utrzymać w pełnej sprawności wojskowej.

P. W. powinno również objąć tych wszystkich, którzy z tych czy innych względów nie zostają powoływani do wojskowej służby czynnej.

Opierając się na powyższych rozważaniach, wyciągniemy wnioski, jakie zadania powinno wziąść na siebie P. W. Zadania te będą różne, w zależności od kategorji ludzi i wieku, których będą się dotyczyły.

A więc podzielimy nasamprzód Przysposobienie Wojskowe na p. w. mężczyzn i na p. w. kobiet. Z kolei zaś p. w. mężczyzn możemy podzielić na trzy odłamy, w zależności od kategorji obywateli, których dotyczą i programów pracy.

Role kierownicze w wojsku t. j. role przyszłych oficerów przypadną w udziale tym wszystkim, którzy posiadają, względnie posiądą odpowiedni cenzus naukowy. Przysposobienie wojskowe, w stosunku do tej kategorji młodzieży, będzie miało za zadanie oprócz wychowania wojskowego i wychowanie fizycznego, zaznajomienie jej ze sztuką wojskową w zakresie elementarnym. P. W. tej młodzieży pozwoli krótką służbę wojskową wyzyskać do gruntownego wyszkolenia i przygotowania przyszłych oficerów rezerwy.

Ponadto, tym wszystkim, którzy nie odbyli służby wojskowej, elementarne wyszkolenie wojskowe ułatwi ich rolę, kiedy jako fachowcy zostaną powołani do pracy w armji, na wypadek wojny.

Organizacyjnie Przysposobienie Wojskowe tej młodzieży można ująć w hufce szkolne szkół średnich, ogólnych i specjalnych, seminaryj nauczycielskich i legje akademickie.

Odnośnie młodzieży, która nie posiada odpowiedniego cenzusu naukowego, Przysposobienie Wojskowe powinno postawić sobie cele analogiczne. Okres badań i doświadczeń metod i programu pracy, należy uważać za skończony. P. W. tej młodzieży należałoby ująć w ramy systematyczne i planowe, a pracę stworzyć solidną i gruntowną.

Zadaniem tego P. W. — winno być wyszkolenie wojskowe i wychowanie fizyczne w takim stopniu, aby wszystkim, którzy okażą odpowiednią pilność, służba wojskowa mogła być zredukowaną. P. W. spełniłoby wówczas olbrzymie zadanie, przyczyniając się do zmniejszenia budżetu wegetacyjnego wojska.

W stosunku do młodzieży, która nie odbędzie służby wojskowej, P. W. również spełnia doniosłe zadanie, pozwalając wcielić do zmobilizowanej armji tych wszystkich specjalistów, którzy z przyczyny rodzaju swej służby nie wymagają dłuższego wyszkolenia wojskowego.

Organizacyjnie, młodzież tej kategorji jest ujęta w oddziały P. W. stowarzyszeń, upoważnionych do prowadzenia prac P. W. i w hufce szkół i kursów fachowych.

Przysposobienie wojskowe obywateli, którzy zostali zaliczeni do rezerwy względnie pospolitego ruszenia po odbyciu służby wojskowej, lub bez jej odbycia ma zadanie utrzymania wyszkolenia wojskowego, ogólnej sprawności i wiedzy wojskowej na należytym poziomie.

Zadanie może spełnić p. w. przez organizowanie strzelań wojskowych, ćwiczeń i wykładów. Ponadto rezerwiści odpowiednio przygotowani pracują w oddziałach p. w. jako dowódcy i instruktorzy.

Praca p. w. która będzie dawała pewną gwarancję solidnego przeprowadzenia ćwiczeń, powinna być traktowana jako wypełnienie pewnej ilości ćwiczeń przewidzianych dla rezerwistów.

Organizację tej pracy i program przedstawię w artykule następnym.

Przysposobienie kobiet do służby pomocniczej spełnia swą rolę wyłączną i jedyną, nie dzieląc się swoją pracą z wojskiem. Konieczność przysposobie-

nia wojskowego do służby pomocniczej na wypadek wojny, jest już kwestją dojrzałą i nie podlegającą dyskusji. Natomiast, sprawa ujęcia organizacyjnego P. W. kobiet, zakresu i metod, nie skrystalizowała się jeszcze całkowicie i ostatnio była żywo poruszana na łamach prasy. Z tych też względów potrzebuje ona dłuższego omówienia i rozważania.

K. W:

HARCERZE MORSCY

Uzyskanie dostępu do morza cała Polska, rzec można śmiało, przyjęła niezmiernie radośnie, i bodaj nie znalazł się u nas nikt wśród ludzi myślących, ktoby nie przyznawał, że fakt ten dla rozwoju Państwa posiada znaczenie pierwszorzędne.

Dużo się na ten temat u nas pisało, jeszcze się więcej mówiło, ale niestety na większy wyraz zrozumienia potęgi faktu posiadania własnego wybrzeża społeczeństwo polskie się nie zdobyło.

— Jakto! — ktoś z oburzeniem zawoła.

— Buduje się na naszem wybrzeżu setki domów; tysiące ludzi rok rocznie nad morzem spędza miesiące letnie! Czyż to nic nie znaczy! Owszem! To znaczy, że właściciele pensjonatów zrozumieli swój interes; to znaczy, że tysiące pań i panienek zrozumiało iż flirt na plaży może być jeszcze ciekawszy; to znaczy — w najlepszym razie — że zrozumiano u nas znaczenie zdrowotne morza, ale to wszystko, a jednocześnie jakże bardzo mało.

Od pierwszych niemal dni uzyskania dostępu do morza, sfery rządowe, bez różnicy ich zabarwień politycznych, intenzywnie pracowały nad umocnieniem brzegu, nad wykorzystaniem tego „okna na świat" i dostosowaniem go do potrzeb i interesów Państwa.

Obecny rząd podwoił w tym kierunku wysiłki swych poprzedników i osiągnął już rezultaty olbrzymie.

Robi się dużo! Buduje się w szybkiem tempie wspaniały port, drogi kolejowe i bite, tworzy się flotę wojenną i handlową; wspiera się rozbudowę i t. d.

Tak! To jest dużo, ale wszystko to robi rząd! A co robi społeczeństwo? Nic, albo tak jak nic! Próby stworzenia prywatnej marynarki handlowej — zawiodły, jak również nie udało się w większej mierze zainteresować polskiego kapitału budową portu w Gdyni. Przyczyną tego jest fakt, że tak jak dawniej nigdy naprawdę nie interesowano się u nas morzem, nawet w okresie największego rozwoju państwowej potęgi, tak i obecnie to zainteresowanie się jest minimalne, a głębokie zrozumienie znaczenia morza i możliwości jego wykorzystania dla rozwoju Państwa — prawie żadne.

Nie posiadamy tradycji morskiej i tu leży przyczyna zła, które usunąć należy.

Młodzież nasza musi być wychowywaną tak by już nie popełniała w stosunku do morza błędów swych ojców. — Musi ona nauczyć się rozumieć jak ważnym czynnikiem w rozwoju potęgi Państwa jest morze, jakie ma ono znaczenie dla rozwoju ekonomicznego i kulturalnego narodu, i jak należy wykorzystywać dobrodziejstwo posiadania własnego wybrzeża.

Aby przygotować należyty grunt w młodocianych sercach i mózgach przyszłych Ojczyzny obrońców, należy młodzież naszą ściślej z tem morzem związać i nauczyć ją kochać je.

Zrozumiał to, dobrze zasłużony na polu pracy społecznej „Komitet Ratunkowy Dzieci Dalekiego Wschodu", posiadający w swem gronie ludzi tak rzutkich i energicznych że, gdy się z nimi obcuje, trudno się oprzeć wrażeniu, iż ma się do czynienia z jakimiś całkiem innymi niż ogół polakami. — Nie są to krzykacze społeczni nadęci własną auto - adoracją, lecz ludzie czynu, żelaznej woli, niezłomnej wytrwałości i wielkiego poświęcenia.

Ten to komitet, wyrwawszy z piekła bolszewickiego na Syberji kilkaset polskich dzieci, przeważnie dzieci polskich zesłańców — urządził dla nich na Pomorzu w Wejcherowie specjalny zakład, gdzie przywróconą „cudem na Ojczyzny łono" dziatwę rozwija i wychowuje, a na okres miesięcy letnich wywozi ją do obozu na Helu, wyrabiając w niej głębokie do morza rodzimego przywiązanie.

„Komitet Ratunkowy Dzieci Dalekiego Wschodu", zorganizowawszy wśród swych wychowanków oddziały harcerskie, stworzył ponadto rzecz w Polsce zupełnie nieznaną: harcerstwo morskie.

Młodzi morscy harcerze, pod fachowym kierunkiem swych wychowawców, ćwiczą się w pływaniu, nurkowaniu, wioślarce i żeglowaniu; uczą się morze poznawać i z niem walczyć; zapoznają się z podstawowemi tajnikami wiedzy fachowej żeglarza, a jednocześnie wyrabiają w sobie hart siłę i męstwo.

W ten sposób tworzy się nowy rodzaj przysposobienia wojskowego, wyrabiającego zastępy młodzieży przygotowanej wprawdzie jeszcze nie tyle fachowo ile psychicznie do służenia Ojczyźnie na morzu, a jednocześnie zastępy przyszłych obywateli łączących ściśle pojęcie niepodległego bytu ze swobodnym dostępem do morza.

Pragnąć by należało, aby tak doniosła inicjatywa znalazła jaknajliczniejszych naśladowców w gronie wychowawców naszej młodzieży.

Orski.

Skarga oficera z przed 5900 lat

Z Kairu donoszą, że podczas robót wykopaliskowych, dokonywanych w pobliżu piramidy odkopano wspaniałą kolumnadę 85 metrów długości z czasów trzeciej dynastji egipskiej, a więc zbudowaną na 4.000 lat przed erą naszą.

Z kolumnady tej pozostało 448 podstaw z częściami kolumn, posiadających metr średnicy, a których wysokość musiała sięgać pięciu metrów.

Przy dalszych poszukiwaniach, w jednej z piwnic obok tej kolumnady, która musiała stanowić część pałacu królewskiego, znaleziono papyrus z tekstem hieroglificznym nader ciekawym. Pismo to jest skargą, wystosowaną przez oficera armji egipskiej do pierwszego ministra faraonowego, a czytając ją nie chce się wierzyć, że pochodzi z przed 59 wieków. Oficer ten dowodzący oddziałem wojska w Turze, miejscowości położonej w pobliżu dzisiejszego Kairu, użala się mianowicie, że żołnierze, których wysłał po nowe ubrania i broń do pobliskiej intendentury, musieli oczekiwać tam sześć dni zanim wydano im ubrania.

Czy nie dzisiejsze stosunki biurokratyczne?

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI

WSPOMNIENIA WOJENNE

OCHOTNICY (c. d.)

W koszarach na Agrikoli, w Warszawie, panował od samego rana ruch niebywały. Mimo wczesnej godziny, rojno było i gwarno: przed kancelarjami pułku tłoczyli się wojskowi i cywile, mężczyźni w sile wieku i młodzież szkolna. Opodal stały kobiety, najrozmaiciej ubrane. Widziałeś eleganckie damy i skromne kobiety z przedmieść; modnie wystrojone panny, dziewczęta wiejskie, słowem — wszystkie prawie stany, wszystkie sfery...

Przechodzących oficerów kadrowych zasypywano zapytaniami i prośbami. Zaczepiano podoficerów. Zwracano się do żołnierzy...

Bronili się wojskowi, jak mogli. Salutowali na prawo, salutowali nalewo, rozkładali ręce, tłumaczyli coś, przekładali... Niejeden, z natury grzeczny, tracił wreszcie cierpliwość, zawracał się na pięcie, rzucał oblegającym go kobietom krótkie:

— Nie mogę!

I znikał za oszklonemi drzwiami, strzeżonemi przez posterunek wojskowy.

Tymczasem z góry, od Aleji Ujazdowskich, mimo konnego pomnika króla Sobieskiego, szły coraz to nowe tłumy publiczności, zdążając do koszar, gdzie mieściła się kadra kawalerji... Studenci, uczniowie, ogorzali wieśniacy, zamaszyści szlagoni, rzemieślnicy, urzędnicy, robotnicy...

Szły z nimi ich żony, matki, siostry.

Cała Warszawa — i nietylko Warszawa! — cały kraj polski, wolny jeszcze od najazdu wroga, stawał oto do apelu.

— Na ochotnika!

Od kilku dni bieliły się na rogach wszystkich ulic plakaty, wzywające naród pod broń.

Zarówno w stolicy, jak i w miasteczkach powiatowych, po gminach, wszędzie, widziałeś te plakaty... Spadły jak ongiś wici, wołając społeczeństwu polskiemu:

— Wstań! Ocknij się! Godzina wybiła!

Na ten apel poruszyły się masy. Poruszyły się serca w tych, którzy dotychczas myśleli, że wojnę można wygrać szczęściem, jak partję kart... Zrozumiało społeczeństwo polskie, że nadeszła istotnie chwila osobliwa, w której każdy uczciwy człowiek będzie musiał zdać egzamin ze swojego patrjotyzmu. Dosyć krytykowania i gadania!.. Dosyć mędrkowania i filozofowania! Trzeba iść do wojska!

— Na ochotnika!

. . . .

Zastanowili się ludzie po raz pierwszy nad istotnem znaczeniem słowa: Niepodległość.

Przedtem zdawało się niejednemu, że owa Niepodległość, tak gorąco marzona, przez tyle pokoleń z utęsknieniem oczekiwana, została już kiedyś, w przeszłości, okupiona powstaniami, Sybirem, szubienicami i więzieniami, w których ginęli najlepsi polscy patrjoci... Niejeden myślał, że prawo do posiadania wolnej Ojczyzny dały mu krwawe stygmata jego dziadów i pradziadów...

Obudził się teraz w narodzie głos sumienia. Zreflektowali się nagle Polacy. Wszakże historja, to nie bank!... Przelana krew — to nie pieniądz! Zasługi przodków — to nie czeki, które można dowolnie inkasować! Trzeba samemu zapracować na ową Niepodległość, inaczej źle się może skończyć cała sprawa...

I powiał entuzjazm, jak płomień pożarny, ogarniając zarówno pałace, jak i słomiane kmiece strzechy...

Najsilniej zaś powiał w Warszawie, w stolicy kraju!

. . . .

Kapral Wąsik stał w grupie kolegów, tuż obok wejścia do kancelarji pułkowej. Skończył był właśnie służbę, miał kilka godzin wolnych. Strasznie go paliła ciekawość.

— Co też to za wojsko będzie z tych ochotników?

Już od tygodnia bawił Wąsik w Warszawie. Odkomenderowano go, razem z kilkoma innymi podoficerami, do kadry, gdzie dawał się mocno odczuwać brak dobrych instruktorów, otrzaskanych z frontem.

Zostawił swój szwadron nad Bugiem. Czuł się tu teraz trochę obco. Dużo rzeczy wydawało mu się. Hm... — Jakby to delikatnie powiedzieć?

Ot, i ci ochotnicy...

Przyglądał się mundurom, szytym, jakby na pokaz; szablom, bardzo wprawdzie błyszczącym, ale dobrym chyba tylko do parady; butom, pięknym nad podziw, ale zgoła niezdatnym do noszenia w polu.

Mimowoli kręcił kapral Wąsik głową. Stojący obok niego Potocki, który też awansował i przyjechał do Warszawy, jako starszy ułan, mrugał ucieszniе okiem i robił raz — po raz uszczypliwe uwagi...

— Widzisz tego franta? Włożył na siebie kanarkowy frencz i myśli nad Bugiem szyku zadawać... Jak Boga mojego kocham, pójdę, powiem mu, żeby lepiej przystał do jakiego teatru...

— Nie gadaj, jeszcze usłyszy...

— No, to co? Może usłyszeć! Nawet mu to na dobre wyjdzie: rozmyśli się i zostanie w domu... Będzie z tego podwójny zysk... Jego koń się ucieszy — (Jeżeli frajer ma konia!) — i bolszewicy też się morowo ucieszą!

— Cicho!

— Może nie? Przecie, jakby się taki panicz na froncie pokazał, toby sam jeden całej bolszewickiej dywizji dał radę...

— Ha, ha, ha!...

Próbował Wąsik mitygować kolegę, ale Potocki, ubawiony, gadał bez przerwy:

— Albo tamten, długi, jak tyka... Widzicie go? Wraził se na nos okulary, niby jaki profesor i przypiął ochotnicką kokardę, żeby widać było, że się idzie bić z dobra woli... Tegoby można dać do kuchni, bo przez swoje okulary może upilnuje, żeby się nam muchy w grochówce nie topiły, jak to było ostatnim razem, pamiętacie?

Tak sobie podrwiwał z biednych ochotników Potocki, ale trzeba przyznać, że i inni starzy żołnierze nielepiej o nich myśleli. Wąsikowi wydawało się to wszystko dziwnem... — Jakże to? Z cywilów ma być zrobione wojsko, i to tak, zaraz, na poczekaniu?...

Wiedzieli przecież z doświadczenia, że wojna to nie przelewki. Trzeba się dobrze zahartować, duchowo i fizycznie, żeby sprostać ciężkiej służbie na froncie...

(c. d. n.)

Solidaryzm

Dopóki w zwykły sposób propagowano ideję solidaryzmu, nikt nie zwracał na nią uwagi. Było to rzucaniem grochu o ścianę. Każdy ćwierć-inteligent miał gotową „marxowską" replikę, że jedynym sposobem tworzenia ideologji społecznej jest oparcie jej o konkretne interesy określonej klasy.

Trzeba było dopiero długich i ciężkich doświadczeń, aby pokazało się, że ideologje „klasowe" prowadzą jedynie do wojny domowej i że żadnej klasie nie można nic pomóc, dopóki nie dopomoże się całości społecznej, której to całości każda klasa jest organiczną częścią.

I oto odrazu, niespodziewanie, solidaryzm znajduje się na wszystkich ustach, wchodzi w programy partyjne, staje się modnym.

Modzie tej jednak nie towarzyszy w najmniejszym stopniu chęć wgłębienia się w ideję solidaryzmu. Poprostu ludzie instyktownie chwytają się go, jak tonący chwyta się każdego przedmiotu, który nie tonie. Jest niewątpliwie rzeczą pocieszającą, że nie zatraciliśmy instynktu samozachowawczego i że nie chcemy tonąć. Lecz metoda ta o naszym intelekcie bynajmniej nie świadczy dodatnio i zresztą na dalszą metę może się okazać zawodną. W ideologji solidarystycznej należy wychowywać ogół, należy ją uzasadnić, należy pod kątem jej widzenia dawać rozwiązania tysięcznych bieżących zagadnień i móc dowieść, że te właśnie rozwiązania są lepsze i korzystniejsze dla ogromnej większości społeczeństwa, niż wszelkie inne.

Podstawową pracą dla studjowania solidaryzmu jest dzieło J. K. Potockiego „Współzawodnictwo i Współdziałanie" (Lwów 1900), gdzie autor zmodyfikował spencerowską teorję, utożsamiając organizm i społeczeństwo, a jednocześnie skrytykował Krusińskigo, który w cywilizowanem społeczeństwie poza klasami nie dostrzegł żadnego organizmu. Praca Potockiego wyszła w czasie, gdy niedawno przetłomaczono Spencera i inteligentny ogół musiał zająć pewne stanowisko w stosunku do przyrodniczego światopoglądu społecznego angielskiego myśliciela. Bez przyrodniczej podstawy myślenia, bez biologji, nie może być mowy o pojmowaniu socjologji, a tym bardziej solidaryzmu, który jest jej wykwitem: jest socjologją stosowaną. Niżej podpisany ma na sumieniu następujące prace o solidaryzmie: Zarys solidarności politycznej—Paryż 1905, Esquisse d'une evolution solidariste—Paris 1907, Solidaryzm—według wykładów prof. Gide'a — Lwów 1908, O solidaryzmie — Warszawa 1908 i Solidaryzm, jako doktryna demokracji — Warszawa 1922.

Wszystko to leży zapomniane, przebrzmiałe, nieznane. A Amerykę, dawno już odkrytą, odkrywa się na nowo. Jest niestety cechą niedojrzałych społeczeństw, że nie mają one pamięci zbiorowej, niemniej czasami proste przypomnienie może temu brakowi zaradzić i wówczas praca posuwa się szybciej, gdyż następni badacze i działacze mają już za sobą pewien gotowy zapas prawd i doświadczeń.

Jerzy Kurnatowski.

ZAPISY DO STOWARZYSZENIA

przyjmuje redakcja — Warszawa — ul. Ś-to Krzyska 17 m. 11, tel. 168-74 druga brama, drugie piętro, w godzinach 10—19 codziennie prócz niedziel i świąt.

Przy zapisie rezerwiści, byli wojskowi, oficerowie zawodowi W. P., rodziny rezerwistów, byłych wojskowych i osoby postronne płacą 3 zł. wpisowego i po 1 zł. składek miesięcznych.

Wyjątki: podoficerowie i szeregowcy, oraz ci członkowie nadzwyczajni, którzy zobowiązują się do brania udziału w pracach przysposobienia wojskowego, płacą 1 zł. wpisowego i po 50 gr. składek mies. Instytucje płacą 25 zł. wpisowego i po 5 zł. składek mies.

Ile Kosztowała wojna światowa?

Parlamentarzysta amerykański p. Victor L. Berger w wielkiej mowie wygłoszonej w Izbie deputowanych w Waszyngtonie przedstawiał „majątkowe wyniki" wojny światowej.

Ostatnia wojna była największem nieszczęściem jakie kiedykolwiek nawiedziło białą rasę. Kosztowała 400 miljardów dolarów. Za te pieniądze można było każdej rodzinie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, w Anglji, Francji, Rosji i Austrji dać dom wartości 2.500 dolarów ze sprzętami i ogródkiem.

Po takim uniwersalnym prezencie jeszcze zostałoby dosyć pieniędzy na zbudowanie w każdem mieście tych wszystkich krajów, liczącem przeszło 20.000 mieszkańców szkoły za 10 miljonów dolarów i bibljoteki za 5 miljonów.

Dalej możnaby było tylko za 5 proc. pozostałej sumy utrzymać 125.000 nauczycieli dając im tysiąc dolarów pensji oraz 125.000 pielęgniarek uposażonych takąż pensją.

Czy to wszystko? Bynajmniej. Po dokonaniu tego wszystkiego zostałoby nam z tych 400 miljardów dolarów wydanych na ostanią wojnę tyle jeszcze pieniędzy, że moglibyśmy za nie kupić całą Francję i Belgję, ze wszystkiem co posiadają wartościowego, od kościołów do tramwajów.

Albowiem, czy kto zdaje sobie sprawę z ogromu 400 miljardów dolarów? Jeżeli tę sumę stopić na sztaby czystego złota ważyłyby one 800 miljonów kilogramów. Dla przewiezienia tych miljonów kilogramów trzebaby użyć 80.000 wagonów, czyli 1.600 pociągów po 50 wagonów każdy.

Tyle wydały państwa, aby miljony ludzi albo uśmiercić albo na całe życie okaleczyć, a postęp cywilizacji i kultury cofnąć o dziesiątki lat wstecz.

TREŚĆ: Dział urzędowy: Nominacje na podporuczników rezerwy. — Koła w Wilnie i Łasku. — Uśmiechnęło się lato — Arej. Bez maski — Karol Koźmiński. Zagadnienie P. W. — K. W. Harcerze morscy — Orski. Skarga oficera z przed 5900 lat. Wspomnienia wojenne — Zdzisław Kleszczyński. Solidaryzm — Jerzy Kurnatowski. Ile kosztowała wojna światowa.

Prenumerata kwartalna 3 zł., miesięczna 1 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia** 1 str. 200 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/4 str. 70 zł., 1/8 str. 40 zł., 1/16 str. 25 zł., adresy 5 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 2680.

Adres Redakcji i administracji: Warszawa, ul. S-to Krzyska 17 m. 11, druga brama, drugie piętro. Telefon Nr 168-74.

Redaktor i Wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem.
Administracja czynna w godz. 10 — 19 prócz niedziel i świąt.

DRUK. M. S. WOJSK. WARSZAWA PRZEJAZD 10